

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu depozytu ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie Jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu. ...aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znana synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przeprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewna, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

- 2e Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- 2e w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokonczonym, wielki Mistrz przeprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- 2e gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich", który też będzie "światłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- 2e nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współudziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- 2e teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- 2e naprawienie wszystkiego co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost. 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE

Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

ECHA Z KONWENCYJ LOKALNYCH

CLEVELAND, OHIO.

Drogo umiłowani w Panu bracia i siostry:-

Pokój Boży niech nadal napełnia serca wasze radością, gdziekolwiek się znajdujecie. Niech was wszystkich wraz z nami prowadzi Pan nasz Jezus Chrystus ścieżkami Swoimi.

Pragniemy niniejszym podzielić się z wami błogosławieństwami jakich z łaski Ojca naszego Niebieskiego otrzymaliśmy na ucztę duchowej w dniach 30 i 31-go maja b. r., które spędziliśmy na słuchaniu słowa Bożego wykładanego przez sługi, którzy nam udzielali wskazówek w jakim czasie żyjemy i zachęcali do wytrwania aż do końca w naszym poświęceniu.

Miejscowi bracia i siostry postarali się ugościć przyjezdnych jak najlepiej pokarmami cielesnymi w tym samym budynku, tak, że się wszyscy czuli dobrze. Na zakończenie tej uczty duchowej wszyscy uczestnicy przeżyli ażeby ogólną ofiarność, jaka wpłynęła podczas tej konwencji przeznaczyć na ogólną pracę Pańską, a również ażeby chrześcijańskie pozdrowienie i bratnią miłość przesłać do wszystkich braci i sióstr gdziekolwiek się znajdują za pośrednictwem pisma "Straż".

Za uczestników konwencji br. **J. Gash**, sekr.

DETROIT, MICH.

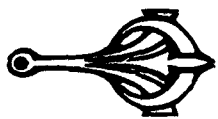
Drogo umiłowani w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie, Bracia i Siostry:

Niezgłębiona miłość i łaska Ojca naszego Niebieskiego niech będzie wszystkim gdziekolwiek Was to pismo dosięgnie.

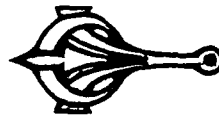
W dniach 2 i 3 maja b. r. odbyła się konwencja w mieście Detroit, Mich., w której wzięli udział także bracia i siostry z innych miast. Uczta ta była wielce ubogacona, przeważnie temu, że bracia pozamiejscowi zgromadzili się licznie, co dodało większego entuzjazmu tejże uczcie. Była też dla wszystkich dobrym zbudowaniem i zasiłkiem do dalszej pielgrzymki do niebieskiego Chanaan.

Przeto wszyscy uczestnicy, czując się wielce ubłogosławionymi; wyrazili życzenie aby błogosławieństwem tym podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami rozproszonymi po całym obliczu ziemi. Niechaj ta miłość ziemskiej, a pokój Boży niech będzie z Wami wszystkimi.

Za zbór ludu Pana w Detroit, — **P. L.** sekr.
łość braterska łączy nas aż do skończenia tej pielgrzym-



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSZTUSA

ROK XXXII

LIPIEC (JULY), 1953

Nr. 7

RADOWANIE SIĘ W UTRAPIENIU.

"Błogosławieni jesteście gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech; tak bowiem prześladowali proroki, którzy byli przed wami"—Mat 5:11, 12.

POWYŻSZE słowa naszego Pana nie odnoszą się jedynie do Jego 12 Apostołów jako szczególnych Jego wysłańców, ale do wszystkich uczniów i naśladowców Jezusa w ciągu wieku ewangelicznego. Uczniem nazywa się taki, co jest uczony przez drugiego. Wszyscy, co w rzeczywistości są uczniami Chrystusowymi mogą słowa tego tekstu stosować do siebie. "Błogosławieni jesteście", znaczy, że prześladowanie jest łaską Bożą. Uważajcie to za łaskę od Ojca Niebieskiego gdy ludzie będą wam złorzeczyć — nie z powodu samego złorzeczenia, ale dlatego, że będą mówić te rzeczy o was fałszywie dla Chrystusa.

Z natury rzeczy nikt by nie życzył sobie być prześladowanym, lub żeby o nim źle mówiono. Pismo Święte mówi, że dobre imię powinno mieć większą cenę niż bogactwo. Lecz dla Chrystusa znosimy, wiedząc, że Pan to wynagrodzi. W Boskim porządku będzie kiedyś nagroda za obecne cierpienia, a tym sposobem składamy nasze skarby w Niebie. Wszystko, cokolwiek teraz przechodzimy, lub cierpimy, przygotowuje nam nader obfitą i wieczną chwałę, jeżeli cierpimy to dla Niego.

Z tego punktu zapatrywania powinniśmy w rzeczywistości pożądać prześladowań. To nie znaczy, abyśmy ich szukali, lub sprowadzali na siebie bez potrzeby, ale gdy zauważymy brak jakichkolwiek doświadczeń to nie mamy dowodów, czyli znamion uczniostwa Chrystusowego, zatem powinniśmy się radować, gdy opatrność Boża dozwala nam w cierpieniach mieć udział. Prawda, że niekiedy uczniowie Chrystusowi zmuszeni są cierpieć za swoje nierozumne, lub złe postępowanie. Takiego rodzaju cierpienia nie kwalifikują się do nagrody. Cierpienia tylko wtedy stają się błogosławieństwem gdy oskarżenia czynione przeciwko nam są fałszywe i ponoszone dla Prawdy.

"Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą". (2 Tym. 3:12.) Z tej przyczyny powinniśmy dobrze badać nasze życie, by się przekonać i mieć dowody, że żyjemy pobożnie. Nasz Pan jest tym "prawdziwym światłem, które oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat". Uczniowie Jego są mniejszymi światłami a gdy ta światłość wiernie będzie przyświecała, to zapewne sprowadzi prześladowanie. Nie wyobrażajmy sobie, ażeby uniknięcie od prześladowań miało być wynikiem naszej wyższej mądrości, lub taktu z naszej strony. Wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie, będą prześladowani, jest to orzeczenie i zapewnienie Pisma Świętego. Nie znaczy to, że mamy za prześladowaniem wzdychać, lecz powinniśmy pragnąć dowodów naszej wierności i być z tych "błogosławionych", o których mówi Mistrz w naszym tekście. Moglibyśmy zapytać samych siebie: Czy znoszę prześladowanie dla Chrystusa? Powinniśmy dobrze zbadać siebie, czy jesteśmy zupełnie wiernymi Bogu, czy światło nasze świeci właściwie? Jeżeli nam brak dowodów synostwa to powinniśmy starać się dowiedzieć co jest tego przyczyną.

PRZEŚLADOWANIE JEST PEWNYM WYNIKIEM WIERNOŚCI.

Pewna siostra tak się wyraziła: "Ja nie ponoszę żadnego prześladowania, wszystko zdaje się iść pomyślnie", lecz zdawała się być w zakłopotaniu. Wówczas poradziłyśmy tej siostrze, by zbadała dobrze swe serce i przekonała się, czy jest wierna na ile pojmuje tę sprawę. Na jej odpowiedź zaznaczyłyśmy: Może siostra przyjmuje te prześladowania tak chętnie, że one czynią ją szczęśliwą w tym stanie. Wtedy odpowiedziała, że byłaby szczęśliwą jeżeli tak było w jej sprawie. Wówczas powiedzieliśmy jej że jedyne tłumaczenie w tym względzie może być to, że Pan udziela jej dostatecznego czasu, aby była dość silną do zniesienia doświadczeń jakie przyjdą później. Radziłyśmy aby się modliła w tym względzie. W rok, lub dwa lata później, przy widzeniu się z tą siostrą przypomnieliśmy jej poprzed-

nią rozmowę i zapytaliśmy czy dotąd jest wolną od prześladowań, czy też je otrzymała. Na to odpowiedziała: "O tak, mam ich dosyć, lecz mimo to raduję się z tego".

Jest niemożliwe radować się w prześladowaniu jeżeli nie posiadamy właściwego poglądu na ten przedmiot. Nie możemy tego uczynić z samych siebie i w każdym razie potrzebujemy iść do naszego Pana po poradę. Po takim "sam na sam z Jezusem" nasza wiara umacnia się na Nim. Paweł apostoł zapewnia nas, że będziemy wielce się radowali w prześladowaniu i w cierpieniach dla Chrystusa, zaś apostoł Piotr tak mówi: "Jeżeli was łączy dla imienia Chrystusowego, błogosławieni jesteście; gdyż on duch chwały a duch Boży odpoczywa na was, który względem nich bywa bluźniony, ale względem was bywa uwielbiony. A żaden z was niech nie cierpi jako . . . czyniący zło, albo w cudzy urząd (sprawy) się wtrącający, lecz jeżeli cierpi jako chrześcijanin, niech się nie wstydi, owszem niech chwali Boga w tej mierze". — 1 Piotr 4:14-16.)

Naszego Mistrza wcale nie dziwiło usposobienie najwyższych kapłanów i religijnych przewodców ludu za Jego czasów. Wiedział On zaraz od początku iż będzie miał w nich przeciwników i że będą z nim prowadzić walkę, dla tego Pan Jezus zapowiedział Swoim uczniom, iż tego mają się spodziewać. Co się tyczy przyczyny dla której mieli być znienawidzeni wszyscy, co wiernie naśladowali stóp Jego, Pan Jezus powiedział: "Ciemność nienawidzi światłości". Ciemność znaczy, lub reprezentuje szatana, grzech i wszystko przeciwne sprawiedliwości. Bóg jest reprezentowany jako Wielkie Światło "w którym nie masz żadnego zaćmienia". Światło jest dobroczynne, bo leczy i daje zdrowie.

Ci, co są ciemnością, nienawidzą tych, co są światłością, dlatego, że światłość strofuje ciemność a ciemność nie lubi być strofowaną. Gdziekolwiek zjawi się sprawiedliwość, przychodzi strofowanie tego, co jest grzeszne, co jest ciemnością. Nasz Pan obstawiał za światłem. On wyobraża Prawdę naszego Niebieskiego Ojca. Ci, co się sprzeciwiali Jezusowi byli w ciemności o tyle, na ile się sprzeciwiali; niektórzy z tych występowali ze świadomością, inni mniej lub więcej z powodu ich nieświadomości. "Bóg świata tego oślepił zmysły, to jest w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii Chrystusowej". (2 Kor. 4:4.) Szatan jest przebiegłym i często przedstawia ciemność za światłość, a światłość za ciemność.

WIELU Z DOBREGO SUMIENIA SPRZECIWIAŁ SIĘ ŚWIATŁU.

Fakt, że wielu z ludzi światowych sprzeciwia się Bogu i sprawiedliwości nie koniecznie znaczy że oni są z natury złymi, a raczej, że szatanowi

udało się zamącić sprawę. Za dni Jezusa, w ówczesnym systemie religijnym, ciemność była bardziej pożądana niż światłość; i można powiedzieć, że i dzisiejsze systemy religijne są w tym samym stanie. Saul z Tarsu przez pewien czas był jednym z tych zaślepionych przez szatana. Prześladowując naśladowców Jezusa, on mocno wierzył że czyni Bogu przysługę. Lecz gdy został powołany od Pana i światłość została mu objawioną, okazał się wiernym Bogu.

Możemy wnosić, iż podobnie dzieje się i dziś z wieloma, co się sprzeciwiają głoszonej prawdzie. Tacy są zwiedzeni, lecz jeżeli są szczerego serca, jeżeli są wiernymi Bogu, to Prawda będzie im objawioną, zanim "drzwi zostaną zamknięte". "Lecz wy bracia! nie jesteście w ciemności, aby was on dzień zachwycił. Wszyscy jesteście synowie światłości". (1 Tes. 5:4, 5.) "Mądrzy zrozumieją". Niezadługo znajomość Prawdy osiągnie głupich pannień i one omyją swoje zbrukane szaty we krwi Barankowej, podczas wielkiego ucisku, jaki na świat przychodzi. Również wkrótce światło znajomości Bożej napelni całą ziemię. Lecz tak długo, jak szatan jest "księciem świata tego" i na świecie znajdują się ci, co posiadają jego ducha, a także tacy, co są naśladowcami Chrystusowymi i posiadają Jego ducha, tak długo trwać będzie walka.

Sprzeciwianie się światłu przez ciemność, może się objawiać w rozmaity sposób. Za czasów Jezusa i Apostołów prześladowanie chrześcijan pochodziło od żydów. Następnie podczas długich wieków, gdy słowo Boże było zaniedbane, a Prawda została zaciemnioną przez błędy, były różne prześladowania; katolicy prześladowali protestantów, to znów protestanci prześladowali katolików, jak również prześladowanie żydów przez katolików, jak i protestantów, a to wszystko działo się z powodu braku badania Słowa Bożego i wykonywania jego nauk. W ciągu tego okresu czasu mało kto miał przystęp, lub możność posiadania Pisma świętego.

Niektóre z prześladowań skierowane przeciw naszemu Panu były jawne, inne zaś skryte. Wielu z Apostołów, jak również ich Mistrz, ponieśli śmierć męczeńską; wielu w ciągu wieku ewangelicznego, którzy wiernymi byli Prawdzie, również ponieśli śmierć męczeńską. W obecnych czasach tego rodzaju prześladowanie nie jest dozwolone ani tolerowane przez prawo.

OBECNE SPOSOBY PRZEŚLADOWANIA.

Prześladowcy obecnych czasów za broń w swojej walce używają złorzeczeń, mówią wszystko złe przeciwko tym, którzy są prawdziwie ludem Bożym. Pismo święte mówi: "Z obfitości serca usta mówią". W naszych czasach oszczerstwa i posądzenia czynione są przez oponentów w sposób ha-

niebny, niegodziwy, oszczerczy; bo nie mają innej broni, ani władzy by dopuszczać się gwałtów.

Dziś ogólne poczucie, jak i prawo nie pozwoliłoby na tego rodzaju nadużycia, lecz skłonność do prześladowania i duch prześladowczy jest ten sam który był dawniej, jedynie okoliczności i warunki są inne. Ci, co mówią wszystko złe, kłamając, wiedzą że oskarżenia które przedstawiają nie są prawdziwe, a jednak gotowi by swoich przeciwników ukrzyżować, lub spalić na stosie, gdyby posiadali władzę. Tego rodzaju oskarżyciele widząc, że nie mogą użyć gwałtu, ponieważ obecne prawa na to nie pozwalają, zmuszeni są kontentować się różnego rodzaju fałszywymi oskarżeniami, starając się pozbawić swego przeciwnika reputacji i zniszczyć wpływ szczególnie tych, co głoszą Prawdę Słowa Bożego.

Właściwe usposobienie prześladowanych jest wskazane w naszym tekście. Zamiast czuć się przygnębnymi i zniechęconymi przez tego rodzaju doświadczenia, jakoby to było coś dziwnego, jakby dowód, że Bóg jest przeciwko nam, rzeczy te powinniśmy przyjmować zupełnie przeciwnie. Powinniśmy sobie powiedzieć: "Są to doświadczenia przez które nasz Pan przechodził i wszyscy Jego naśladowcy przechodzili". Nasz Pan powiedział do Swoich uczniów: "Jeżeli was świat (świat religijny) nienawidzi, wiedźcie, że mnie pierwej, niżeli was miał w nienawiści" (Jan 15:18). Zamiast w takich razach czuć się przygnębnymi, powinniśmy się radować. To nie znaczy jednak, żeby się kto miał radować jedynie dla prześladowania, bo ono jest bolesnym, lecz dlatego, że za nie czeka "obfita zapłata w Niebie". Czego nie da nam tu na ziemi powódzenie, otrzymamy tam — w królestwie.

Niektórzy mówią, że oni chcą osiąść coś z dobrych rzeczy teraz! Tacy nie mają dostatecznej wiary w przyszłe błogosławieństwa, ażeby na nie czekać, lecz klasa do której stosuje się nasz tekst, która posiada wiarę w Boga i Jego obietnice i jest w społeczności z Chrystusem, tacy pojmują, że doświadczenia — cierpienia — obecnego czasu sprawują dla nich nader obfitą chwałę i gotowi są czekać czasu, jaki Pan Bóg zamierzył. Ci radują się w swych sercach będąc przekonanymi, że znoszą te cierpienia dla sprawiedliwości, że są po stronie Boga, po stronie Prawdy i słuszności; wiedzą, że te cierpienia są tylko do czasu, bo długość doczesnego żywota jest jakby krótką chwilą w porównaniu z wiecznością, chwalebna nieśmiertelnością, jaka się zbliża, w której wszyscy wierni otrzymają obiecane błogosławieństwa — wieczną radość ze swoim Panem.

OSTRZEŻONY JEST UZBROJONY.

Chrystus Pan ostrzega swoich naśladowców, ażeby się nie spodzielali od świata uznania, bo świat nie oceni ich usposobienia. Ktoś może powie: Jeżeli jaki człowiek przestał grzeszyć i wstąpił na drogę sprawiedliwości, świat powinien oceniać takiego człowieka; gdy widzi zacność jego charakteru, powinien oddać mu uznanie. Tego jednak nie możemy się spodziewać pod obecnym panowaniem szatana i grzechu. Gdyby tak było, to droga do królestwa byłaby szeroka i wielu wstąpiłoby na tę drogę, dla pozyskania względów u ludzi, dla powodzenia i popularności. Nigdzie nie mamy pokazane, aby na podobnych warunkach, ktokolwiek mógł osiągnąć chwałę królestwa.

Jeżeli naszego wielkiego Mistrza nazwali Bezebubem, to nie możemy się spodziewać, aby Jego domowników lepiej traktowano. Jeżeli Jezusa, chociaż był doskonałym, nazwano "Księciem diabelskim" to czy Jego zwolennicy mogą wymagać innego traktowania od tych, których szatan zaślepił, wiedząc że nie mogą postępować tak sprawiedliwie jak On? Gdy nieprzyjaciele Jezusa starali się przed drugimi zdyskredytować Jego charakter, On nie oddawał wet za wet. Przy pewnej okazji Jezus wykazał złe postępowanie i zły charakter tych, co byli religijnymi przewodcami ludu i nauczycielami, lecz to nie było w znaczeniu odwetu. Innym razem wykazał im, że byli nieprawdziwymi, bezbożnymi, obłudnymi, lecz nic nie mówił takiego co miałoby im szkodzić. Pragnął wykazać im ich niewłaściwy stan serca, aby mogli odnieść korzyść z tej nauki. Jezus chciał też pomóc innym, by mogli zobaczyć istotny stan tych ślepych wodzów, aby uchronić ich od dołu, do którego ci wodzowie prowadzili.

CIEŻKIE DOŚWIADCZENIA MISTRZA.

Nauczeni w Piśmie, Faryzeusze i Doktorowie zakonu próbowali oskarżyć Jezusa, przedstawiając w fałszywym świetle co On nauczał i głosił. Jezus znosił cierpliwie te doświadczenia i poddał się takiemu traktowaniu. Ktoś mógłby zapytać: Dlaczego Pan Bóg dozwolił, ażeby Jego Syn znosił tego rodzaju złorzeczenia? Odpowiedź na to jest, że Ojciec Niebieski chciał okazać jakiego rodzaju charakter Jemu się podoba, a tym samem wypróbować wierność Jezusa, czy podda się dobrowolnie i przyjmie te afronty, czy też przeciw nim wystąpi i sprzeciwi się. Jezus nie powiedział, że tego nie chce, albo, że On nie na to przyszedł na ten świat, aby znosił takie zniewagi, ale widzimy, że będąc posłuszny woli Ojcowskiej, przyjął w pokorze te wszystkie upokorzenia, które były próbą wierności Swojemu Ojcu.

Jezus wiedział, że to jest woła Ojca Niebieskiego, ażeby się poddał pod tego rodzaju doświadczenia i to aż do śmierci, na co się też zgodził. Najcięższym doświadczeniem było, czy wytrwa w Swojej wierności ku Ojcu i przeprowadzi Jego zamiary? Jeżeli przeprowadzi, to okaże się godny być Mesjaszem i Boskim Synem przez wieczność całą. Doświadczenia naszego Pana były przepowiedziane w Prorocत्वach. Ażeby te prorocтва mogły się wypełnić, Jezus musiał znosić te upokorzenia i złorzeczenia i to w sposób właściwy. Apostół Piotr wykazuje że Jezus w tym wszystkim okazał się godnym przykładem dla Swoich naśladowców. Będąc świętym, bez zmaży, niepokalanym, nie starał się ani prosił Ojca, by ukarał tych, co mu złorzeczyli, z tego powodu jest przykładem dla Swoich naśladowców, więc powinniśmy postępować Jego śladami.

DUCH PRZEŚLADOWCZY DOTĄD ISTNIEJE.

Przyznajemy, że między nami nie ma sprawiedliwego ani jednego; wszyscyśmy niedoskonalni. Z tego powodu nasi nieprzyjaciele mogą mieć przyczynę nam złorzeczyć. Mogą się dopatrzeć w nas niektórych niedoskonałości, coś, czego mogliby się przyczepić i znacznie przesadzić — powiększyć. Apostół Piotr mówi: "Najmilsi! niech wam nie będzie rzeczą dziwną ten ogień, który na was przychodzi" (Piotr 4:12). Jak wówczas przeciwnicy mówili źle przeciw naszemu Panu, tak możemy być pewni, że i w naszych czasach przeciwnicy nasi, będą mówić wszystko złe przeciwko nam; a jak Jezus znosił cierpliwie, tak i my powinniśmy znosić cierpliwie cokolwiek na nas przychodzi, w tym przekonaniu, że to wszystko dzieje się z dopuszczenia Bożego, aby wyszło nam na pożytek a Jemu na chwałę. Nasz Mistrz pozostawił dla Swoich naśladowców część zawartości kielicha, który Ojciec Niebieski dla Niego napełnił. Gdy zawartość kielicha zostanie zupełnie wysączona, wtedy nastąpi chwała — lecz nie teraz.

Ktoś mógłby mniemać, że z powodu zmiany warunków, które nie sprzyjają prześladowaniu, że ci, co są wiernymi Bogu i Jego Prawdzie nie powinni być maltretowani lub prześladowani, jak za czasów Jezusa. Mniemamy jednak, że na tę sprawę możemy patrzeć z innego punktu zapatrywania. Jesteśmy zdania, że gdyby Jezus był w ciele dzisiaj, to byłby tak samo prześladowany przez światowo myślących chrześcijan, szczególnie przez systemy nominalnego kościoła. Dziś, zamiast literalnego krzyżowania, lub spalania na stosie, jest inny sposób prześladowania, więcej wyrafinowany, lecz duch prześladowczy jest ten sam.

W stosunku i w miarę wierności nauce Jezusa, Jego uczniowie w takiej mierze będą w sprzeczno-

ści ze wszystkim, co się sprzeciwia duchowi Chrystusowemu i w takiej samej mierze będą o nich mówić fałszywie i będą prześladowani. Za czasów Jezusa było wielu takich co mieli w wielkim poszanowaniu doktorów zakonu, którzy rozszerzali swoje filaktery*) i byli akuracjami co do litery zakonu, płacili dziesięciny i t. p. Jezus nie starał się o wysokie stanowisko, ani przyjmował chwały od ludzi, lecz nawoływał lud, by się odwrócił od grzechu, by postępował Jego śladem, czynił sprawiedliwość, trzymał Prawdę, która jest przeciw wszelkiej niesprawiedliwości i kłamstwu. To nawoływanie nie podobało się ludziom światowym.

Z tego powodu twierdzimy, że świat się nie zmienił i że dotąd jest w przeciwieństwie do Słowa Bożego i jego ducha — szczególnie świat religijny. Jest także prawdziwym, że jak za czasów Jezusa prosty lud chętnie słuchał Ewangelie i przyjmował ją (jeżeli nie został zaślepiony przez religijnych przewodników), tak i dziś chętnie słuchają ci, co nie znajdują się pod wpływem tych, do których przyzwyczaili się udawać o duchowy pokarm jako do swoich pasterzy. Gdyby świat dobrze o nas mówił, był z nami w sympatii, stalibyśmy się popularnymi wówczas podpadalibyśmy pod groźbę, którą nasz Pan wyrzekł: "Biada wam, gdyby dobrze o was mówili wszyscy ludzie; bo tak czynili fałszywym prorokom ojcowie ich". — Łuk. 6:26.

NIECH WAM TO NIE BĘDZIE DZIWNE.

Jeżeli zauważymy, że pomimo naszych najlepszych usiłowań jesteśmy obsaczeni przez oponentów i patrzą się na nas podejrzliwie, a nasze najlepsze usiłowania aby czynić dobrze i nieść innym to chwalebne światło, które sprowadziło nam tak wiele błogosławieństw, jest fałszywie tłumaczone i przekręcane, niech nas to nie dziwi, ani zniechęca, bo zapewne z tych samych powodów sprzeciwiali się i Jezusowi.

Duch Chrystusowy jest duchem światłości. Duch ciemności jest duchem świata. Wszyscy, co schlebiają złemu, lub są tak zaślepieni, że światłość przedstawia im się za ciemność, bezwątpienia będą się sprzeciwiać światłu. Samolubstwo tak opanowało świat że wielu jest wyzyskiwanych i oszukiwanych i nic dziwnego, że niektórzy są nie bardzo

*) Kostki sześcienne ze skóry, w które Żydzi wkładali kartki pergaminowe z tekstem 2 Moj. 13:1, 10, 16; 5 Moj. 6:4, 9; 11:13-24, Te to kostki za pomocą rzemyczek przywiązywali Żydzi do czoła i do lewej ręki i nosili je często, zwłaszcza podczas modlitwy. Sądziło się, że w ten sposób dosłownie spełniał przepis Boży (2 Moj. 13:11-16; 5 Moj. 6:9; 11:18), który w słowach przenośnych (n. p. Słowa Moje między oczyma położyście) zalecał im pamięć na przykazania Boże i ich wykonywanie. Faryzeusze nosili większe filaktery od innych by przez to zyskać opinie świętych. Pan Jezus nie potępia u Faryzeuszów samych filakterów, ale próżność i popisywanie się nimi.

skłonni wierzyć, że są ludzie, którzy pragną czynić drugim dobrze bezinteresownie.

Niektórzy znów mają swój cel i interes w brojeniu i popieraniu istniejącego kleru, a gdy spotykają się z jakimkolwiek ruchem który nie sprzyja temu rozwojowi, natenczas starają się zgnieść taki ruch jako szkodliwy. Tacy mówią: "Wy się nam sprzeciwiacie". Lecz, my jedynie głosimy prawdę a im się wydaje że to światło prawdy gdy dosięgnie ludzi, to zniszczy ich wpływy. Jesteśmy zdania, że to jest powodem prześladowania i sprzeciwiania się prawdzie w wielu miejscach. Jest wielu takich, co zdają się być dobrymi ludźmi, lecz silnie walczą przeciwko prawdzie. Przypuszczamy że tacy nie wiedzą co czynią, że bezwiednie trzymają się ciemnoty i błędu, skrępowani przez grzech i szatana. Z tego powodu, są w przeciwieństwie do tych co starają się uchylić zasłonę, która pokrywa lud Boży; wskazują na charakter Boży, iż On jest Miłością; z tego więc powodu powstaje walka, która trwa dotąd.

Inna jeszcze okazja do prześladowania jest sprawa finansowa. Nasze twierdzenie jest, że cokolwiek jest dane dla sprawy Bożej, nie powinno być osiągnięte przez schlebienie i przymilanie się ludowi by go pobudzić do datków, ani wyciąganie lub wydobywanie od ludzi różnymi sposobami i pod różnymi pretekstami, lecz cokolwiek jest ofiarowane powinno być z dobrej woli, dobrowolne datki. Zwyczaj wyludzania od ludzi pieniędzy trwa już od długich wieków i nic dziwnego że nasze twierdzenie spotyka się z opozycją. Pewien kaznodzieja baptyski wyraził się tak: "Pomyślcie tylko, jak pastor Russell ogłasza: 'Siedzenia wolne od opłaty. Nie ma kolekty!' Co by się z nami stało, gdybyśmy zaprzestali kolekty, lub gdyby ludzie przyszli do przekonania, że chodzenie z tacą nie jest rzeczą właściwą?"

GROMIENIE LUDU BOŻEGO WKRÓTCE SIĘ SKOŃCZY.

Jak nasz Mistrz był prześladowany bez przyczyny, tak niechaj to będzie i naszym doświadczeniem, na ile to możebne. Lecz powinniśmy pilną zwracać uwagę, ażeby nienawiść, złość, zazdrość i t. d. były niezasłużone — bez przyczyny. Nasze najlepsze usiłowania powinny być okazane w naszym codziennym życiu, by mogło odzwierciedlać światło Prawdy; powinniśmy się starać, by się okazać szlachetnymi i sprawiedliwymi we wszystkim na ile nas stać, aby nasze słowa i uczynki mogły chwalić Boga, któremu służymy. Okazujemy naszą miłość dla całego rodzaju ludzkiego, szczególnie dla domowników wiary, bez względu czy już zostali oświeceni światłem Prawdy, lub nie.

Mamy nadzieję, że wkrótce, jeżeli będziemy wiernymi, zostaniemy uwielbieni z naszym Panem.

Tedy rozpocznie się nowy okres, a ci co prześladowają teraz Pomazańca Pańskiego głównie z powodu zaślepienia przez szatana, upokorzą się i będą naszym działem, aby im pomóc do wywyższenia ich z tego stanu, przebacząc im i pomagając do osiągnięcia doskonałego obrazu i podobieństwa Bożego.

JAK DALECE NASZE DOŚWIADCZENIA SĄ KONTROLOWANE?

Ktoś mógłby zapytać: Jak dalece Pan Bóg dogląda lub kontroluje doświadczenia Swoich dzieci? Nasz Mistrz powiedział: "Izali nie mam pic kielicha tego, który mi dał Ojciec?" (Jan 18:11.) Jak tedy rzecz się ma z naszym kielichem? Czy Bóg nie jest naszym Ojcem? Czy nie jesteśmy członkami ciała Chrystusowego? Któż więc jeżeli nie Ojciec daje nam kielich? Wiemy jednak, że Pan Bóg nie bierze udziału w złem; jak zatem może mieć cośkolwiek do czynienia w złem, które przychodzi na Jego lud?

Na to odpowiadamy: Są różnego rodzaju siły złe i złe wpływy, które nas otaczają. Wpływy te pochodzą od szatana i upadłych duchów. "Przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący obchodzi szukając kogoby pożarł". (1 Piotr 5:8.) Złe duchy również czyhają jakby mogły opanować i podejść dzieci Boże. Jednak te wszystkie siły nie mają żadnej władzy z wyjątkiem na ile Ojciec Niebieski dozwoli im wywrzeć swój wpływ. Jeżeli znajdujemy się blisko Boga to On nie pozwoli, ażeby jakikolwiek zły wpływ miał nam szkodzić jako Nowemu Stworzeniu. Pan Bóg nie dozwoli, by nam miało się stać coś złego, chyba, że On by widział że to sprawi w nas dobry skutek, jeżeli przez to złe będziemy odpowiednio wyćwiczeni i wykorzystamy to na nasze dobro.

WSZYSTKIE RZECZY SĄ KU NASZEMU DOBRU.

Jak już było nadmienione, że szatan, książę świata tego, zdołał oślepić zmysły ludzi tak, że błąd przedstawiony jest za prawdę, a ciemność za światłość w tym celu, ażeby postępowanie w sprawiedliwości i posłuszeństwie Bogu wydało się przesadnym i głupim. Przeto, ktokolwiek posiada ducha tego świata, z natury rzeczy sprzeciwia się prawdzie i staje w opozycji. Naprzykład: Za czasów Pana Jezusa, gdy zbliżał się Jego czas śmierci, mówił do Swoich uczniów o doświadczeniach przez jakie będzie musiał przechodzić gdy pójdzie do Jerozolimy, że będzie wydany w ręce grzeszników, zostanie ukrzyżowany i t. d. Wówczas Piotr rzekł do Jezusa: Panie! nie myśl o takich rzeczach. Tyś przyszedł na ziemię, aby być wielkim królem! Nie przypuszczaj do głowy takich myśli o ukrzyżowaniu. Jezus odwrócił się do Piotra i rzekł: "Idź precz

szatanie!" W tej chwili Piotr stał się przeciwnikiem Jezusa bezwiednie.

Podobnie ludzie światowi stają się często przeciwnikami dzieci Bożych, gdy w swojej gorliwości dają im rady obrania innej drogi, więcej zaszczytnej i korzystniejszej. Mówią nam: "Nie przedstawiajcie takich krańcowych poglądów, a lepiej wam będzie". Podobne rady często są wypowiedziane w celu odwrócenia nas od wypełnienia naszych ślubów ofiarowania; a gdy ktoś usłucha tych rad, które na pozór wydają się dobre, wówczas się przekona, że one spaczają jego pojęcia i sprowadzają go z właściwej drogi. Ideałem dzisiejszego chrześcijaństwa jest, by czynić dobrze i starać się o podniesienie poziomu moralności i reform społecznych; budować szpitale, sierocińce i t. p., lecz zapuszczać się w dociekanie nauk biblijnych uważane jest za krańcowość lub herezję. W taki to sposób świat stara się wyrzucić swój wpływ, zalecając inną, lepszą drogę. Ojciec Niebieski pozwala tego rodzaju wpływy, aby doświadczyły Jego dzieci. Możemy przeto być pewni, że Pan Bóg dogląda, aby na dzieci Jego nie przyszło nic złego, z wyjątkiem doświadczeń, które zamierzył, iż mają służyć dla ich duchowego dobra, tak długo, jak pozostają w miłości Bożej. Nawet sama śmierć jest bezsilną, nie dotknie ich, aż przyjdzie czas właściwy od Boga naznaczony.

Nasze ciało jest również naszym ustawicznym przeciwnikiem i często skłania się na stronę świata, by być z nim w harmonii. Duch świata radzi być wstrzemięźliwym. Nowe Stworzenie mówi, Jezus szedł drogą ofiary i cierpien. Apostołowie szli tą samą drogą ofiary. Na to ciało odpowiada, Jezus i Apostołowie byli szczególniejszymi ludźmi. Pismo święte uczy, że taka sama droga jest zgotowana dla wiernego ludu, dla wszystkich naśladowców Chrystusa i że wszyscy będą prześladowani. — 2 Tym. 3:12.

Nie wszyscy mogą być krzyżowanymi, wrzucanymi do kotła z wrzącym olejem, piłą przecierani, lub ścinani, lecz mimo to, wszyscy musimy cierpieć. Przeto uspokajamy nasze ciała, ażeby się nie buntowały i radujemy się z doświadczeń przez które przechodzimy, bo "jeżeli (z Nim) cierpimy, z Nim też królować będziemy". (2 Tym. 2:12.) Rzeczywiście radujemy się, a świat mówi, że szalejemy!

KOSZTOWNE OBIETNICE STANOWIĄ NASZĄ SIŁĘ.

Powinniśmy pamiętać, drodzy bracia, że bez dopuszczenia i bez woli Bożej, nie ma nic takiego co mogłoby nam szkodzić. Mamy obiecanie, że "ani włos z głowy naszej nie zginie" — figuralnie. Mamy również zapewnienie Słowa Bożego, że "tym którzy miłują Boga, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu", którzy położyli swoją ufność w Bo-

gu. Cokolwiek nie miałyby być dla nas błogosławieństwem nie zostałyby dozwolone. Pan Bóg zamierzył, ażeby nasze doświadczenia i próby — jeżeli zostaną właściwie przyjęte — "sprawiły nam nader obfitą i wieczną chwałę". — 2 Kor. 4:17, 18.

Patrząc wstecz, możemy zauważyć, że wszyscy, co postępowali wąską drogą, byli prześladowanymi. Ktokolwiek był w harmonii z Bogiem, był w przeciwieństwie do świata. Był czas, gdy baptyści i metodyści, w początkach swojego rozwoju, znosili prześladowanie ponieważ posiadali więcej światła od innych. Podobnie prezbiterianie przez pewien czas znosili prześladowanie dla tych samych powodów.

NOC SIĘ KOŃCZY.

Podobnych rzeczy możemy się spodziewać i dziś. Prześladowani będą wszyscy, którzy mają odwagę stać przy swoim przekonaniu. Słowo Boże mówi nam, że pomazanie, które otrzymaliśmy od Niego jest w tym celu, abyśmy opowiadali Jego cnoty (1 Piotr 2:9); przeto powinniśmy zbadać siebie, czyśmy starali się, aby nasze światło świeciło, czy też trzymamy je "pod korcem". W jedynastym rozdziale listu do Żydów są wyliczane cierpienia proroków i mężów świętych dawnych czasów. Niektórzy z nich "byli kamienowani, inni piłą przecierani"; byli zabijani i prześladowani w najrozmaitszy sposób. Ci święci ludzie wiele znosili dla sprawiedliwości. "Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie prześladowani będą". — 2 Tym. 3:12.

Lecz noc ma się ku końcowi. Wkrótce Pan Bóg powstanie i wyciągnie rękę Swoją, czyli użyje swojej mocy i dzieci Jego zostaną wyzwolone. Niezadługo rozpocznie się chwalebne panowanie Mesjasza; wtedy wszyscy będą żyć sprawiedliwie i będą zażywać pokoju. Nasz tekst, drodzy przyjaciele, jest bardzo cennym i powinien zachęcić nas i pomóc do postępowania po naszej drodze, jak również sprowadzić nam radość i pociechę przy końcu naszej pielgrzymki.

W. T. 5544-1914.

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE.

Pytanie. — Jaki to zły duch trapił króla Saula i w jakim znaczeniu ten duch zły był duchem Bożym? — 1 Sam. 18:10; 19:9.

Odpowiedź. — Najprawdopodobniejszym przypuszczeniem jest, że był to duch melancohii i umysłowego niepokoju. Nazwany jest Bożym z tego względu, że przypadł na Saula w rezultacie Boskiego postępowania z nim, czyli po odjęciu Boskiej łaski od Saula i przeniesieniu jej na Dawida. Jednak główną przyczyną tego była zarozumiałość i nieposłuszeństwo Saula.

"O MAŁO NAWRÓCIŁBYŚ MNIE".

Lekcja z Dziejów Apostolskich 26:19-29.

"Za pomocą Bożą jeszcze aż do dnia tego stoję". — Wiersz 22. 7

AP. Paweł pozostawał więźniem w Cezarei przez dwa lata—aż do odwołania Feliksa do Rzymu. Według historii, żydzi wnosili przeciwko Feliksowi różne zażalenia; aby więc ich nieco ułagodzić on pozostawił Pawła we więzieniu, zamiast go uwolnić, według tego jak sam przyznał, że Paweł nie popełnił żadnej zbrodni, a więc zasługiwał na uwolnienie. Obecnie, po tak długim czasie, niemożliwym jest sprawdzić, jaki mógł być Boski cel w tym zezwoleniu tak długiego więzienia na Swego wiernego przedstawiciela. Z jednej strony możnaby wnosić, że może to było zezwolenie dla jego odpoczynku, aby miał sposobność do głębszego badania prawdy; a z drugiej strony mogło to być dla niego lekcją cierpliwości, poddaństwa i ufności Bogu; — miał zrozumieć, że chociaż Pan nie zaniechał go i ostatecznie go wybawił, to jednak nie był on znowu tak nieodzownym aby bez niego plan Boży nie mógł się wypełnić. Są to ważne lekcje dla wszystkich sług Pańskich, a szczególnie dla takich, którzy w służbie tej zajmują przedniejsze stanowiska.

Możliwym też jest, że Pan miał dla Pawła pewną pracę w Cezarei; może miał pewien kontakt z niektórymi tamtejszymi urzędnikami i innymi, którzy mieli sposobność zaobserwowania tego męża Bożego i mocy podtrzymującej go w tych trudnościach. Możemy być pewni, że Apostół przyświecał swym światłem przy każdej sposobności; a równocześnie że praca jego, bez względu jaka i gdzie, "nie była daremna w Panu". A chociaż niekiedy nie miał sposobności służenia drugim, łaska Boża dokonywała pewnego dzieła w jego własnym sercu; a zatem nie było daremnym i wiara zaleca nam sprawę tę przyjąć bez kwestionowania Boskiej mądrości w tym zrzęczeniu.

NASTĘPCA FELIKSA. FESTUS.

Festus, następca Feliksa w urzędzie rzymskiego starosty, był zupełnie innego charakteru, aniżeli jego poprzednik. Apostół zatytułował go "najmożniejszym" czyli "zacnym Festem", a historia potwierdza jego zacność. Przewodcy żydowscy, w przeświadczeniu że nowy starosta będzie niezawodnie chciał wyrzucić dobre wrażenie, przez prędkie załatwienie się z więźniem oskarżonym o bunt, niełojalność, zakłócenie spokoju i t. p., postarali się aby sprawę Pawła jaknajprędzej przedstawić uwdze Festa. Oskarżenie ich było niezawodnie takie same jak uczynili poprzednio przed Feliksem, dodając może to, że Feliks był, ich zdaniem, trochę niedbałym w swoich obowiązkach i że nowy starosta,

naznaczony przez Cesarza jako człowiek zdolniejszy, zapewne udowodni swoją siłę charakteru i wszystkich takich przestępców odpowiednio ukarze. Rozumieli jednak dobrze iż daremnym byłoby rozpatrywanie sprawy Pawła przed starostą, ponieważ nie było świadków aby on przekroczył jakiegokolwiek prawo rzymskie lub pogwałcił przywileje rzymskiego obywatelstwa. Widocznie starali się wytłumaczyć staroście, że zachowanie się Pawła było atakiem na ich religię, czego on, jako urzędnik nowo przysłany i nieznający ich religii, nie byłby w stanie odpowiednio rozstrząsać. Prosimy więc aby sprawa Pawła sądzona była przez Sanhedryn.

Starosta przyznał, że religii żydowskiej nie zna, dodał również, że nie ma nic przeciwko sądzeniu więźnia przed religijnym sądem jego ziomków; ale ponieważ apostoł Paweł był Rzymianinem i odwołał się do swego obywatelstwa rzymskiego, przeto nie można go było oddać pod sąd ludowy, bez jego zezwolenia. Sprawę skierowano więc do samego Apostoła: czy chce on być zwolniony jako więzień rzymski i być przekazany sądowi swego ludu, według ich religijnego zwyczaju w podobnych sprawach? Apostół natychmiast odpowiedział, że nie godzi się na takie załatwienie sprawy; że jako obywatel rzymski on ma prawo do rzymskich przywilejów, a więc apeluje swoją sprawę do najwyższego sądu cesarskiego w Rzymie.

Apostoł wiedział dobrze jaką nienawiścią palali do niego niektórzy z jego rodaków. Przeczynał więc, że ci co gotowi byli skrycie zamordować go dwa lata temu, nie wiele zmienili się w swych sercach, więc mogliby to samo zrobić i teraz.

Zachowanie się Pawła może być dobrym przykładem dla wszystkich poświęconych znajdujących się w podobnych okolicznościach. Niektórzy dobrze myślący członkowie Pańskiej rodziny popełniają tę omyłkę, że mniemają iż Pańskie napomnienie: nie sprzeciwiajcie się złemu, znaczy, że żadnych starań nie należy podejmować w swojej obronie. Jest to mylnym pojmowaniem sprawy. Przywilejem naszym jest korzystać z praw, jakie kraj, w którym mieszkamy zapewnia nam. Właściwym jest zaapelować do wyższych lub lepszych sądów, o ile mamy tę sposobność, aby dostąpić sprawiedliwości, której w niższych sądach nam nie przyznano. Lecz gdy już wszystkie możliwe i legalne środki i sposoby były zastosowane, wierni Pańscy powinni zgodzić się na ostateczną decyzję spokojnie i bez szemrania. Inną jednak sprawą, jaką należy tu zauważyć

jest ta, że o ile to wskazują zapiski, Apostół nigdy nie szykanował swego narodu ani Sanhedrynu jako jego prześladowców i oskarżycieli. Jest to lekcja dla poświęconych także i w czasie obecnym, aby o nikim źle nie mówić; skorzystać z legalnych praw, przywilejów, i sposobności, i przyjąć ostateczne wyniki jako dozwolone przez Boską opatrność.

ZAAMBARASOWANIE FESTA.

Festus znalazł się w nieprzyjemnym położeniu. Odsyłanie Pawła do Rzymu, co w wypadku apelacji rzymskiego obywatela on był zmuszony uczynić, potrzeba było wraz z więźniem posłać też pewne oskarżenie, a będąc człowiekiem sprawiedliwym Festus chciał aby oskarżenie było prawdziwe i odpowiednio wyrażone. Przyznając się do nieznamośności żydowskiej religii, Festus zaprosił króla Agrypę i jego żonę Bernice, którzy nominalnie udawali żydów (w rzeczywistości byli Edomitami, z potomstwa Ezawa), aby słyszeli Pawła wyjaśnienie, by później mogli mu doradzić, jakie właściwie były różnice pomiędzy nauką chrześcijańską a żydowską.

Zaproszenie było przyjęte i to dało Pawłowi sposobność mówienia przed królem, królową, przed rzymskim starostą i niezawodnie przed znacznym poczem oficerów i żołnierzy. Tu była sposobność głoszenia Ewangelii ludziom, z którymi w inny sposób Apostół zapewne nigdyby się nie spotkał. Wykorzystał więc tę sposobność jaknajlepiej i przemową swoją poruszył wszystkich obecnych. W przemowie swojej opisał okoliczności swego własnego nawrócenia — podane tu po raz trzeci.

Nie potrzebujemy wątpić, że w sprawie tej był on pod kierownictwem samego Boga, a tym którzy służą Ewangelii może to być dobrą sugestią, że nic innego nie zaimponuje lepiej drugim jak to co zaimponowało nam samym. Każdy głoszący prawdę drugim, aby wywrzeć dobre wrażenie, powinien mówić z przekonania i przekonanie swoje powinien poprzeć rozumnymi i stanowczymi dowodami. Na słuchaczy Pawła nic nie mogłoby wywrzeć większego wrażenia jak ten fakt, że on sam był prześladowcą chrześcijan, zanim dokładnie poznał drogę Pańską i że teraz, poznawszy drogę, on poświęcił wszystko co inni uważali za drogę, aby tylko służyć Panu i prawdzie.

EWANGELIA, KTÓRĄ PAWEŁ GŁOSIŁ.

Fakt że Apostół przemawiał do królewskich dostojników, nie powstrzymał go od wyłożenia najważniejszych szczegółów Ewangelii, które przez wielu są zapominane; a mianowicie: 1) Pokuta za grzechy; 2) nawrócenie się do Boga, szukanie Jego łaski, rozeznawanie i czynienie Jego woli; 3) do-

bre uczynki i udowodnienie przez to, że pokuta była szczerą.

Ponieważ nasza obecna praca jest więcej zęciem, aniżeli sianiem, zachodzi mniej okazji apelowania do takich, którzy żyją w grzechu, w zupełnym oddaleniu od Boga i których trzebaby najwięcej pobudzać do reformy życia; lecz kiedykolwiek mamy sposobność przedstawienia prawdy Bożej takim, o których mamy powód do wierzenia, że nie żyją zgodnie z wymaganiami Ewangelii, musimy, za przykładem Apostoła, być uważni w tym co mówimy, abyśmy nie byli źle rozumiani — aby nikt nie myślał, że Ewangelia Chrystusa pobłaża grzechowi, brudnemu życiu, samolubstwu, lub jakimkolwiek złym czynom.

Wspomniane jest tu, chociaż nie ma tego gdzie indziej, że Apostół w różnych czasach swojej pracy dla Pana ogłaszał Ewangelię po całej krainie Judzkiej — zapewne zanim jeszcze udał się do Antiochii i zajął się ogólną pracą pomiędzy poganami. W ten sposób Apostół chciał wykazać swoim słuchaczom, że praca jego nie była wyłącznie dla żydów, ani też nie była wyłącznie dla pogan, ale tak dla jednych jak i drugich, w miarę sposobności. Z tego to powodu, mówi on — ponieważ rozumiał zmianę dyspensacji, że łaska Boża nie ograniczała się do sowych tylko żydów — żydzi najbardziej znienawidzili go, pojмали go w Świątyni i chcieli go zabić. Samolubstwo żydów było powodem tej ich nienawiści do Pawła. Oni byli przeciwni Jezusowi, lecz tym więcej przeciwni byli temu aby Ewangelia ta była głoszona poganom — aby poganom miało być mówione, że oni, na równi z żydami, mają dostęp do łaski Bożej i t. d.

Co do zachowania swego życia, Apostół nie przypisał tego Lizjuszowi, dowódcy wojska w Jerozolimie, ale oświadczył, że otrzymał pomoc od Boga, który podtrzymał go aż dotąd. Przy właściwej okazji Apostół zapewne chętnie dałby uznanie Lizjuszowi za jego prędką działalność ku ochronieniu Pawła od śmierci; lecz mówiąc z najwyższego punktu zapatrywania jego własnej i naszej oceny w podobnych sprawach, on zawdzięczał to swoje wybawienie przedewszystkiem Bogu. Jest w tym dobra lekcja dla wszystkich poświęconych Panu. Wiele z tych gotowi są nieraz zawdzięczać pewne sprawy „szczęściu”, „losowi” albo pewnym przewodom ludzkim, zapominając o tym, że święci są specjalnymi przedmiotami Boskiej opieki, i że anioł Pański zatacza oboz około tych, którzy się Go boją i wyrywa ich.

PUNKTY GODNE UWAGI.

Następnie Apostół nadmieniał, że w owych dwóch latach swego więzienia on głosił Ewangelię małym i wielkim — tym z żołnierzy, sług i dowód-

ców, którzy okazywali słuchające uszy i niezawodnie rozmawiali z nim. Możemy być pewni, że Apostół nigdy nie ustawał w swojej służbie Panu jako wierny żołnierz i sługa Onego wielkiego Wodza zbawienia. My również powinniśmy służyć wiernie, chociaż nieraz mogłoby się zdawać, że wszelkie korzystne sposobności są nam odjęte. — "Ty nie wiesz co jest lepszego, toli, czy owo". — Kaz. Sal. 11:6.

Powinniśmy więc zauważyć o czym szczególnie Apostół świadczył i wziąć to za wskazówkę do naszych ulubionych świadectw dla dobra tej samej sprawy. On niezawodnie przedstawiał ten przedmiot z różnych stron w różnych czasach; lecz esencją, główną treścią jego poselstwa przy wszystkich okazjach były: śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa Pana, jako Tego, w którym wypełniły się figury zakonne i różne oświadczenia proroków. Apostół nie poprzestał na samym tylko wspomnieniu o śmierci i zmartwychwstaniu Pana, ale wskazał też na ostateczne wyniki tego — że ewentualnie wyniknie z tego prawdziwe światło ludowi Izraelskiemu, jak i poganom. "Tenci był tą prawdziwą światłością, która oświeci każdego człowieka przechodzącego na świat". — Jan 1:9.

Daremny byłoby głosić jakąkolwiek inną ewangelię — inna nie byłaby przyjemna Temu, któremu staramy się służyć. W obecnych czasach znajdujemy niektórych, którzy głoszą o przyszłych błogosławieństwach i łaskach Bożych, jakie spłynąć mają w przyszłym wieku na ludzkość, lecz zaprzeczają biblijną podstawę do tych nadziei — śmierć Chrystusa jako Okup za nas i Jego zmartwychwstanie, aby mógł być naszym pomocnikiem i wybawicielem. Inni znowu przedstawiają sprawę zbawienia w ten sposób, że łaska Boża i przebaczenie przez Chrystusa dochodzi także i pogan — ale bez światłości; że oni będą zbawieni w swej ciemności i poganizmie. Niechaj tedy wszyscy, którzy chcą usłyszeć Pańskie "dobrze służyć wierny", uważają aby głosić tę samą Ewangelię, którą Paweł głosił; a mianowicie tę, która uzasadnia się na ofierze Chrystusowej, zatwierdzonej Jego zmartwychwstaniem i że na tej podstawie On jeszcze będzie (w Tysiącleciu) oną prawdziwą światłością, która oświeci każdego człowieka, dając każdemu nie tylko błogosławieństwa i sposobności, ale także proporcjonalne odpowiedzialności i próby.

PORUSZENIE AGRYPY I FESTA.

Król Agrypa był widocznie zaznajomiony nieco z naukami zakonu i proroków; albowiem Apostół odwołał się do niego, że sam mógłby sprawdzić to co on mówił z zakonu i proroctw. Lecz Festus, jako poganin nie znający nadziei żydowskich i danych im obietnic, był bardzo zdumiony argumenta-

mi Pawła, których niezawodnie było więcej aniżeli zostało tu zapisane. Przerywając mowę Apostoła, Festus zawołał głosem wielkim: "Szalejesz Pawle, wielka nauka przywodzi cię do szaleństwa!" — w głowie ci się mąci; malujesz przed nami jakieś urojone obrazy, gdy mówisz o wielkim Bogu, Stworzycielu naszym, że On ma pieczę o nas i że przygotował nam odkupienie, przez ofiarę Syna Swego, że Syna tego wzbudził od umarłych a ostatecznie ubłogosławi przez Niego każdego członka naszego rodu. Zapewne jest to tylko twoje urojenie! Jest to zadziwiający obraz, zdumiewający dla mnie jako poganina, który słyszałem już o tysiącach różnych bóstw, ale o takim czymś jak ty mówisz, nie słyszałem jeszcze nigdy.

Prawda jest nieraz dziwniejsza od bajki; nie dziw więc że i dziś niektórzy, podobnie jak ów Festus, nie mogą uwierzyć w dobroć naszego Ojca Niebieskiego i w Jego wprost cudowne zarządzenia dla Swoich stworzeń. Gdy niektórzy z naszych światowych przyjaciół zauważą nasz entuzjazm dla Pana, dla braci i dla prawdy, różniący się od wszelkich religijnych uczuć, nadziei i ambicji jakie kiedykolwiek spotykali, to i oni gotowi są powiedzieć, że głowy nasze zdają się być w pewnym nieładzie. Nie zdaje im się rzeczą dziwną gdy ludzie wpadają w entuzjazm o polityce albo o prędkim wzbogaceniu się, ponieważ taki entuzjazm jest zwykły pomiędzy ludźmi; prawie wszyscy podlegają pewnemu podnieceniu w sprawach pieniężnych i politycznych, ale gdy rozchodzi się o religię, mówią oni, to przecież nikt o tym nie wie nic pewnego; wszystko jest tylko domysłem, więc ludzie ci są chyba pozbawieni rozumu gdy o religii swojej myślą jakoby to było czymś pewnym.

Przyznajemy, że żaden romans ziemski nie może równać się z opisem tego co Bóg uczynił i jeszcze uczyni dla człowieka, który przez swój upadek popadł w nieszczęście śmierci, w umysłową, fizyczną i moralną degradację, a Bóg posłał Swego Syna, który dobrowolnie poświęcił Samego Siebie za nas; następnie zmartwychwstał, wstąpił do chwały, czci i władzy; wybierał z pomiędzy ludzi klasę Swojej oblubienicy i współdziedziców królestwa, które ustanowi w słusznym czasie aby oświecić i błogosławić wszystkie rodzaje ziemi. Żadna powieść, żaden pomysł ludzki nie dorówna temu opisiowi o chwalebnym, Boskim zarządzeniu dla ludzkości. Bóg to czyni i dziwnym jest to Jego dzieło w oczach naszych. Nie potrzebujemy więc dziwić się że ci, co patrzą z zewnątrz — którzy nie dostrzegają siły, piękności, harmonii i symetrii zaobserwowanej z wewnętrznego punktu zapatrywania — mniemają że nasz entuzjazm jest za przesadny i niemądry. Nie mogą zrozumieć że my, widząc te chwalebne rzeczy z wewnętrznego punktu zapatrywa-

nia; uważamy sobie za przywilej i radość ponosić różne ofiary i cierpienia dla Pana, aby tylko okazać Mu naszą miłość i być godnym uczestnictwa z Nim, jako członkowie Jego Kościoła, Jego obłubienicy.

Przyjdzie czas i to nieza długo, w którym wielu z tych, którzy obecnie są wysoko poważani między ludźmi dla ich rzekomej mądrości, okażą się niemądrymi; gdy zaś wielu z tych uznawanych obecnie za głupich dla Chrystusa i dla Ewangelii, będą rozpoznani jako prawdziwi mędracy, iż obrali sobie niebieskie rzeczy, dla osiągnięcia których gotowi byli poświęcić rzeczy ziemskie, ponieważ niemożliwym jest służyć Bogu i mamonie.

MOWA PAWŁA DO FESTA I AGRYPY.

Odpowiedź jaką Apostół dał Festowi nie była pochlebstwem, ale chrześcijańską grzecznością. Festus był dostojną osobistością, właściwym więc było mówić prawdę w sposób przystojny, darząc Festa zasłużonym komplementem. "Nie szaleję najmniejszy Feście! ale prawdziwe i zdrowe słowa powiadam". Tak i my, gdy mówimy do światowych, pamiętajmy na różnicę naszego punktu zapatrywania i że nasz przywilej wyrozumienia głębokości Bożych jest wynikiem naszego przyjęcia Pana i poświęcenia się w posłuszeństwie, przez co otrzymaliśmy ducha Pańskiego, który uzdalnia nas do rozeznawania, jakie rzeczy są nam od Boga darowane.

Zaapelowanie Apostoła do króla, jakoby o potwierdzenie tego co mówił, jest dowodem, iż głoszenie Ewangelii wywołało takie poruszenie pomiędzy żydami, że nawet król Agrypa słyszał o tym już kilkakrotnie. Sprawy te nie działy się w kącie, one były publiczne i wiadome wszystkim; gdyby Festus żył w tym kraju, to i on wiedziałby o nich.

Przemówienie Apostoła do Agrypy było w to-

nie szczerości i poszanowania: "Wierzysz, królu Agrypo, prorokom? Wiem, iż wierzysz." Myślą tego jest, że Apostół, w swoim przemówieniu wykazał wypełnienie prorocत्व tak zupełnie i dobitnie, że ktokolwiek wierzył iż prorocत्व te były natchnione, nie mógł dłużej wątpić, że Jezus był Mesjaszem. To doprowadziło Agrypę do wypowiedzenia tych znamienitych słów: "O małobyś i mnie namówił żebym został chrześcijaninem".

Niektórzy tłumacze Nowego Testamentu rozumieją, że był to język ironiczny, lecz my go tak nie rozumiemy; albowiem odpowiedź Apostoła zbija takie przypuszczenie. Paweł rzekł: "Życzylbym od Boga aby i w małym i w wielu, nie tylko ty, ale i wszyscy, którzy mię dziś słuchają, stali się takimi, jakim ja jest, oprócz tych związków". Przypuszczaniem jest, na dość dobrej podstawie, że chociaż Agrypa nie stał się chrześcijaninem, to jednak ta znajomość zasad chrześcijańskich pozostała z nim i wywierała pewien wpływ na resztę jego życia. Historia mówi nam, że w późniejszych prześladowaniach jakie powstały w łączności z uciskiem jaki spadł na naród żydowski, Agrypa przyjął i łagodnie traktował chrześcijan, którzy uciekli się pod jego protekcję.

Ilu to chrześcijan jest takich, którzy słyszeli Ewangelię, mniej lub więcej wyraźnie, i którzy "o mało że byli przekonani" aby przyjąć Boską łaskę w Chrystusie, lecz nie uczynili tego i stracili daną im sposobność. Tacy, na podobieństwo Agrypy, ani nie pojmują jak wielkie i chwalebne rzeczy były im dostępne, którymi jednak bezmyślnie pogardzili. Gdy powstaną z grobów i rozpoznają wielkie przywileje królestwa Chrystusowego to niezawodnie zdumieją się gdy poznają, że mieli sposobność członkostwa w Małym Stadku, i uczestniczenia z Panem na Jego stolicy, a sposobności tej nie wykorzystali.

W. T. 3196-1903.

PRZYSZŁA KONWENCJA GENERALNA W DETROIT, MICH.

W DNIACH: 4-go, 5-go i 6-go WRZEŚNIA, 1953.

"O jednym rzecz prosił Pana i tej szukać będę: abym mieszkał w domu Pańskim po wszystkie dni żywota mego, żebym oglądał wdzięczność Pańską i dowiadywał się w świątyni Jego". — Ps. 27:4.

DOMEM Pańskim, w czasach psalmisty Dawida, był przybytek zgromadzenia, w którym znajdowała się Arka Przymierza, główne świadectwo i religijne godło Izraela. Pierwotnie był to namiot, przybytek tymczasowy, zbudowany w czasie podróży Izraelitów do ziemi obiecanej. Podczas ich kilku dziesięcioletniej podróży po puszczy, a także później, aż do czasów króla Dawida, przybytek ten był od czasu do czasu przenoszony z miejsca do miejsca. Dawid miał gorące pragnienie zbudowania Panu

stałego przybytku domu Pańskiego, na stałym fundamencie. Było mu jednak oznajmione od Boga, że ma on tylko poczynić pewne przygotowania do tej budowy, istotnego zbudowania zaś miał dokonać syn jego, który po nim miał zasiąść na stolicy Pańskiej. Tak też się stało; świątynia — wspaniały dom Pański — zbudowany był w Jeruzolimie, przez króla Salomona, syna i następcę Dawida.

Pod pewnymi względami, Dawid był obrazem na Chrystusa i Kościół. W tym że nie było jemu danem zbudować świątyni, a tylko poczynić pewne do tego przygotowania, przedstawiał on Kościół w wieku Ewangelicznym — w okresie wybierania i przygotowywania członków do tegoż Ko-

ścioła, jako żywych kamieni do duchowej świątyni Bożej. — 1 Piotr 2:4; 2 Kor. 6:16.

W wieku ewangelicznym, powołani i pomażani duchem świętym, tak pojedynczo, jak i zbiorowo, byli i są Kościołem Bożym — przybytkiem tymczasowym — a, według innego obrazu: żywymi kamieniami przygotowanymi do rzeczywistej, trwałej Świątyni chwalebnej, w stanie duchowym. Ich ziemskie ciała są tym doczesnym namiotem; świątynią istotną zaś będzie dom wieczny w niebiesiech; jak to określił pięknie Apostół: "Wiemy bowiem że gdy tego naszego ziemskiego mieszkania namiot zburzony będzie, budowanie mamy od Boga, dom nie rękami urobiony wieczny w niebiesiech. Albowiem w tym namiocie wdychamy, domem naszym, który jest z nieba, żądając być przyobleczeni". — 2 Kor. 5:1, 2.

Aby ktoś mógł być w przyszłości przyobleczony domem z nieba, czyli znaleźć się w duchowej, niebiańskiej Świątyni, musi już teraz być przyobleczony owocami ducha, które są przeciwne i niepożądane dla ciała. To też Apostół do powyższego oświadczenia dodaje: "Jeżeli tylko przyobleczonymi (w owoce ducha) a nie nagimi znalezieni będziemy. Bo którzyśmy w tym namiocie, wdychamy, będąc obciążeni (różnymi trudnościami i ćwiczącymi nas doświadczeniami), ponieważ nie żądamy być zewleczeni ale przyobleczeni, aby pożarta była śmiertelność od żywota". — Wiersze 3 i 4.

W tym budowaniu się w "dom duchowy", te żywe kamienie" mają wspólne zainteresowanie jedni w drugich. Będąc członkami jednego mistycznego ciała Chrystusowego, już teraz jest ich przywilejem i obowiązkiem służyć jedni drugim — "iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego". Szczerymi będąc w miłości, mają oni rość w Onego we wszystkim, który jest Głową, to jest w Chrystusa; albowiem pod tą Głową, wszystko ciało jest przystojnie złożone i spojone we wszystkich stawach, "przez które jeden członek drugiemu posiłku dodaje przez moc, która jest w każdym członku, według miary jego, wzrost ciała należący bierze, ku budowaniu samego siebie w miłości". — Ef. 4:12-16.

Zatem w znaczeniu duchowym i w zastosowaniu do członków Kościoła Chrystusowego, na których Dawid był figurą, prośba i życzenie psalmisty przytoczone na wstępie niniejszego artykułu — aby mieszkać w domu Pańskim po wszystkie dni żywota i dowiadywać się w świątyni Jego — wyrażają pragnienie serc wierzących — (1) aby znajdować się w bliskiej społeczności z Bogiem, przez Jezusa Chrystusa i (2) aby przez wzajemną społeczność z współczłonkami tegoż kościoła, dowiadywać się

więcej o Boskich litościach, drogach i o Jego woli względem nas, abyśmy przez pełnienie tejże woli i przez poświęcenie, mogli przysposobić się do owej chwalebnej Świątyni poza zasłoną.

Planowana na ten rok konwencja generalna nasuwa nam znowu błogą sposobność do bratniej społeczności na szerszą skalę, czyli, mówiąc słowami Psalmisty; do przebywania w domu Pańskim, do rozważania o Jego dobrociach i dowiadywania się w Kościele Jego. Niechaj tedy wszyscy poświęceni Panu, mieszkający na kontynencie amerykańskim, idą za przykładem Dáwida; niechaj proszą Pana i czynią przygotowania aby ze sposobności tej osobiście skorzystać, czyli znaleźć się na tej konwencji, w gronie współczłonków Kościoła Pańskiego. Według określenia Apostołów, poświęceni są "domem duchowym", "Bożym budynkiem", a także "domem synów" (1 Piotr 2:5; 1 Kor. 3:9; Żyd. 3:6). Niechaj więc gorącym naszym pragnieniem będzie abyśmy w tym domu Pańskim trwali po wszystkie dni życia naszego, a w końcu znaleźli się w chwalebnej Świątyni wiecznej.

Nie zubożjemy, gdy na tych kilka dni oderwiemy się od naszych zabiegów i obowiązków ziemskich aby udać się na tę konwencję. A choćbyśmy też ponieśli pewien uszczerbek w dobrach doczesnych, oraz pewne koszta i utrudzenia w podróży, to ofiary te i straty będą małoznaczne, w porównaniu do zysków duchowych, jakie zwykle osiągamy na tego rodzaju zjazdach. Pamiętajmy na słowa naszego Pana: "Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, które mól i rdza psują, a złodzieje kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, których mól ani rdza nie psują, ani złodzieje kradną; albowiem gdzie jest skarb wasz, tam jest i serce wasze". — Mat. 6:19-21.

Pan mierzy naszą gorliwość w Jego służbie i nasze zamiłowanie do Jego sprawy, miarą naszej samoofiary w rzeczach ziemskich, doczesnych. Apostół upomina abyśmy nie czynili starania o ciele (unikali przesadnej troski o korzyści cielesne, ziemskie), a raczej starali się przyoblec w Pana Jezusa Chrystusa (Rzym. 13:14). A gdzież możemy to czynić lepiej jak na społecznym zgromadzeniu Jego naśladowców, na zebraniach i konwencjach, gdzie uwaga wszystkich kierowana jest na naszego Pana i Wodza, na Jego chwalebne przymioty, a także na wielkie i kosztowne obietnice Boże, które wszystkie są Tak i Amen, w Chrystusie Jezusie. Niechaj tedy prawdziwym będzie o nas oświadczenie Psalmisty: "W drodze świadectw Twoich kocham się więcej niż we wszystkich bogactwach". — Ps. 119:14.

Spodziewanym więc jest, że wszyscy, którym to jest możliwe, postarają się przybyć na przyszłą

uczcie duchową, która odbędzie się w Detroit, Mich. w dniach 4, 5 i 6 września, b. r. Byłoby bardzo pożądanym, aby wszystkie zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie były reprezentowane. Z miejscowości bardziej oddalonych, skąd może za trudno byłoby komukolwiek przyjechać na własny koszt, zgromadzenia mogłyby upoważnić jednego brata i w miarę możliwości dopomóc mu do przyjechania, aby reprezentował dane zgromadzenie, tak w obradach sług zborowych, jak i na ogólnej konwencji. Wszyscy zaś okażmy nasze zainteresowanie do tej sprawy w tym, że w modlitwach naszych będziemy prosić Ojca Niebieskiego o Jego błogosławieństwo na wszelkie starania w tym kierunku podejmowane, jak i na samą konwencję.

Bracia i siostry w Detroit poczynili już i nadal czynią różne przygotowania do tej konwencji. Sala jest już wynajęta. Jest nią ta sama co trzy lata temu; mianowicie: w budynku "I.O.O.F., Riverside Lodge, No. 303". Adres: 1700 Hubbard, przy Bagley Avenue. Jest to na zachodniej części miasta Detroit, około trzy i pół mili od śródmieścia. Od stacji kolejowej New York Central około jedna mila i pół. Dojazd ze śródmieścia, od stacji kolejowych i autobusów, brać tramwaj Baker, idący w stronę zachodnią.

Drogowskaz do sali:

Jadący automobilami przez Kanadę powinni się kierować na drogę Nr. 3, do Detroit, na most "Ambassador". Zaraz za mostem skręcić na lewo, jechać parę bloków, do Grand Blvd., i skręcić na prawo. Bulwarem jechać parę bloków, śledzić za ulicą Bagley i skręcić na lewo dwa bloki do sali.

Jadący automobilami od strony Cleveland i Toledo, trzymać się drogi Nr. 25, ta wpada w S. Ford, następnie S. Ford wpada w W. Fort, jechać W. Fort do num. 4000, tu zaczyna się Hubbard, skręcić na lewo kilka bloków aż do sali.

Jadący autobusem od strony Chicago, drogą U. S. 112, jechać ulicą Michigan Avenue, aż do Grand Blvd. (Nr. na Michigan Avenue jest tam 3800), skręcić na prawo, jechać kilka bloków za ulicą Bagley Avenue, tu skręcić na prawo dwa bloki do sali.

Jeżeliby kto jechał od strony Chicago, drogą U. S. 12, gdy przyjedzie do Ann Arbor, należy uważać; około pięć mil za Ann Arbor, na prawo odchodzi droga Nr. 153, jest to Ford Road, ta droga po ujechaniu nią około 27 mil, wpada w ulicę McGraw, tą jechać na prawo, około jeden blok do Michigan Ave., skręcić na lewo na Michigan Ave. i jechać jak wyżej podano.

Jadący z Grand Rapids i Muskegon do Detroit drogą Nr. 16, wjadą na ulicę Grand River, jechać do numeru 7300, jest to Grand Boulevard, skręcić na prawo, jechać bulwarem aż bulwar prze-

chodzi pod most kolejowy, za mostem śledzić kilka bloków za ulicą Bagley, skręcić na prawo, dwa bloki do sali.

SPRAWY GOSPODARCZE.

Na konwencji generalnej, jak wiadomo, załatwiane są też sprawy gospodarcze, czyli dotyczące naszej wspólnej pracy na niwie Pańskiej. Obierany jest zarząd pracy międzyzborowej, zdawane są raporty z pracy zeszłorocznej, omawiany jest program pracy na rok następny i t. p. Sprawy te są zwykle omawiane najpierw na zebraniu sług, czyli braci starszych i diakonów wszystkich współpracujących zgromadzeń; a następnie także przez ogólną konwencję. Zadecydowanym zostało rok temu, aby podobna metoda zastosowana była i tym razem. To znaczy, że bracia starsi i diakoni, przedstawiciele zgromadzeń, zjadą się na jeden dzień wcześniej, czyli w piątek, dnia 3-go września i od godziny 1-ej po południu rozpoczną obrady nad sprawami. Na zebraniu tym, omawiane będą niżej przytoczone sprawy w następującym porządku:

1. Po rozpoczęciu modlitwą itd., sprawozdanie z dochodów i rozchodów, za rok 1951 — 1952 przez br. skarbnika.

2. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji i raport sekretarza z dokonanej pracy.

3. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, ile dni ma trwać?

4. Kiedy mają zgromadzić się słudzy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?

5. Kiedy wnioski te mają być przedstawione ogólnej konwencji?

6. Nieco o programie następnej konwencji — co do przewodniczących, długości wykładów i t. p.

7. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu ma być centrum pracy międzyzborowej?

8. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? (Obecny składa się z czternastu, ośmiu z Chicago a sześciu z innych miast.)

9. O dalszym wydawaniu czasopism Straży i Brzasku, prenumerata tychże. Jaka jeszcze literatura ma być wydana, w jakiej ilości i t. d.

10. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką.

11. Praca pielgrzymia, o kwalifikacjach i upoważnieniu braci pielgrzymów.

12. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie, w pracy Pańskiej.

13. Sprawa materialnej pomocy dla biednych w Europie.

14. Inne sprawy wysunięte przez którekolwiek zgromadzenie lub przez któregośkolwiek z braci.

Jeżeli które zgromadzenie, lub ktoś z braci miałby na myśli wysunąć do omawiania jakie dodatkowe sprawy, na korzyść ogólnej współpracy i służby Bożej, raczy nadesłać takowe na adres sekretarza, możliwie jaknajprędzej, aby wszystkie sprawy mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem się tego zebrania.

Wyniki tego zebrania, czyli przegłosowane większością wnioski, będą przedstawione całej konwencji w sobotę 5go września, po południu.

Nominowanie Kandydatów do Zarządu Pracy Międzyzborowej

Jak zwykle tak i tym razem, na konwencji tej będą obrani bracia do pełnienia różnych części pracy Pańskiej międzyzborowej w roku następnym. Jednakowoż wysunięcia, czyli nominowania kandydatów do tych czynności, dokonać mają poszczególne zgromadzenia. Do prac międzyzborowych zaliczamy prowadzenie finansowych i protokołowych ksiąg Stowarzyszenia; redagowanie, wydawanie i ekspedycję (wysyłanie) pism i innej literatury; opracowywanie i nadawanie odczytów radiowych; obsługiwanie zgromadzeń od czasu do czasu, przez podróżujących mówców (pielgrzymów); tudzież załatwianie wszelkich korespondencji z tym związanych.

Zatem zgromadzenia są niniejszym proszone aby z pomiędzy swoich braci starszych nominowały sposobnych do tych prac kandydatów. Nazwiska nominowanych braci, sekretarze danych zgromadzeń raczą wysłać, na pewien czas przed konwencją, do sekretarza międzyzborowego w Chicago, na adres Stowarzyszenia.

Zauważyć należy aby wysuwani kandydaci mieli odpowiednie kwalifikacje do którejkolwiek z powyżej wymienionych czynności; sami zaś kandydaci powinni rozumieć, że przyjmując członkostwo w zarządzie, przyjmują służbę i pracę, a nie jakieś zaszczytne stanowisko. Nie powinni więc czuć się urażeni, jeżeli podczas konwencji nie będą obrani; albowiem nominowanych może być więcej, lecz obranych będzie tylko tyle, ile konwencja poleci.

UWAGA WZGLĘDEM CHRZTU.

Było zwyczajem, że o ile byli kandydaci do chrztu, czyli nowo zainteresowani bracia i siostry, pragnący okazać swoje poświęcenie się Bogu na służbę przez Chrztost zanurzenia w wodzie, chrztost tak był urządzany w łączności z konwencją generalną lub lokalną. Chrztost wodny jest poważną i uroczystą ceremonią, nie tylko dla tych którzy są chrzczeni, ale i dla tych co są świadkami tego obrządku i rozumieją jego głębokie znaczenie duchowe.

Obserwując tę sprawę z tego punktu zapatrywania możnaby powiedzieć, że konwencją jest dobrą okazją do urządzenia wodnego chrztu dla nowo zainteresowanych i wstępujących w ślady Jezusa, kandydatów. Jeżeli więc są tacy, którzy ten krok wstąpienia w ślady Jezusa podjęli i pragną okazać to przez wodny chrztost przy okazji tej konwencji generalnej, to chrztost będzie urządzony.

Przy tej okazji pragniemy jednak podać braciom pod rozwagę niektóre nasze myśli i spostrzeżenia co do tej sprawy, z innego punktu zapatrywania. Wiadomo, że do urządzenia chrztu wodnego potrzebne jest odpowiednie do tego miejsce i zbiornik wody. Rzadko kiedy można znaleźć takie miejsce w tym samym zabudowaniu, lub w małym oddaleniu od sali gdzie odbywa się konwencja. Czasami trzeba jechać dosyć daleko do miejsca gdzie chrztost ma się odbyć. To sprawia, że program konwencyjny, w tym czasie gdy chrztost się odbywa, jest zwykle mocno utrudniony; traci się dużo czasu i naraża się niektórych uczestników na pewnego rodzaju zamieszanie. Naszym, jak i wielu braci, mniemaniem więc jest, że byłoby może lepiej gdyby w przyszłości nie urządzać chrztu w czasie konwencji, ale aby to była uroczystość sama w sobie urządzona przez dane zgromadzenie (lub parę zgromadzeń pobliskich), w którąkolwiek niedzielę, gdy nie ma żadnej konwencji gdzieś w pobliżu. W taki sposób okazja chrztu byłaby sama w sobie jakoby konwencją, uczcą duchową, w tym specjalnym znaczeniu rozważania nad znaczeniem chrztu tak literalnego, wodnego, jak i duchowego, według tego jak przedstawia to Paweł apostoł w liście do Rzymian 12:1 i 6:3, oraz w kilku innych Pismach.

Nie wysuwamy tego jako nakaz, regułę lub t. p., podajemy tylko myśl, że chrztost w taki sposób uplanowany i urządzony, byłby może większym błogosławieństwem i zbudowaniem, tak dla nowych członków, jak i dla wszystkich innych uczestników takiego zebrania i obrządku, aniżeli może być przy okazji zwykłych konwencji, a szczególnie konwencji generalnych, kiedy to załatwionych być musi wiele spraw międzyzborowych, a czasu jest mało. Niechaj więc bracia i siostry, a szczególnie słudzy zborowi, pomyślą o tym i, o ile uznają za właściwe, mogą w tym względzie przegłosować pewien wniosek na zebraniu gospodarczym podczas tej przyszłej konwencji generalnej. Tym razem, o ile zgłosi się kilku kandydatów do chrztu, obrządek chrztu będzie włączony w program konwencyjny. Gdyby zaś sprawa ta była załatwiona jeszcze przed konwencją, lub też bracia uznaliby za właściwe odłożyć to na później, chrztu w czasie następnej konwencji nie byłoby, chociażby nawet w programie był włączony.

JERSEY CITY, N. J.

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie, bracia i siostry:-

Miłosierdzie i Prawda, które pochodzą od Ojca światłości, niechaj wam towarzyszą na tej wąskiej drodze, która prowadzi do czci i nieśmiertelności, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Zapowiedziana uczta duchowa urządzona przez Zbór ludu Pana w Jersey City, N. J., odbyła się w dniu 24-go maja b. r. w mieście New York, N. Y., dla ułatwienia przyjazdu dla braci przyjezdnych. Zgromadziło się wielu braci i siostr z okolicznych i dalszych miast, a nawet cztery osoby z Winnipeg, Man., Kanada.

Miejscowy brat, w imieniu zgromadzenia Jersey City, N. J., powitał wszystkich przyjezdnych gości, słowami Chrystusa Pana: "Pokój Wam!" Niech zamieszka w sercach waszych pokój, który daje Pan — który łączy nas w jedną rodzinę i utrzymuje jedność. Na uczcie tej panował nader miły i radosny nastrój duchowy i wszyscy czuli się prawdziwie jak jedna rodzina Boża. Ojciec Niebieski obficie zlał swoje błogosławieństwo na tę ucztę duchową.

Wykładami służyło siedmiu braci. Wykłady były treściwe, budujące i pełne zachęty do bojowania dobrego boju o wiarę raz świętym podaną.

Miejscowi bracia i siostry przygotowali smaczny obiad w tym samym budynku, tak że wszyscy uczestnicy przez cały dzień mogli pozostawać razem w błogiej i miłej społeczności.

Przy zakończeniu tej uczty duchowej, która była wszystkim orzeźwieniem i wzmocnieniem przez ten pokarm duchowy i błogosławieństwa, jakie spłynęły na wszystkich zgromadzonych w liczbie około 135 osób, wszyscy przez podniesienie rąk zadecydowali jednogłośnie, aby się podzielić także wspólnie ze wszystkimi umiłowanymi w Panu tymi błogosławieństwami przez łamy "Straży".

Konwencję zakończono hymnem: "Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów". — Za zgromadzenie ludu Pana w Jersey City, N. J. brat **W. L.**, sekr.

ECHO Z KONWENCJI W BOSTON, MASS.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry:

Z radością dzielimy się z Wami błogosławieństwami otrzymanymi na jednodniowej uczcie duchowej, która odbyła się w Boston, Mass., w dniu 17-go maja, b. r. Sześciu braci usłużyło nam duchowym pokarmem, ze Słowa Bożego, co było Bogu na chwałę, a nam na zbudowanie w tej świętej wierze. Miejscowe zgromadzenie postarało się o cielesny posiłek dla wszystkich, aby uczestnicy mieli więcej czasu dla społeczności bratniej.

Dobrowolne ofiary, jakie przy tej okazji złożone były do puszk, zostały przeznaczone na ogólną pracę Pańską. Również wnioskiem i głosowaniem wyrażono życzenie aby z tej uczty duchowej przesłać przez łamy Straży serdeczne, chrześcijańskie pozdrowienie dla wszystkich domowników wiary.

Po prześpiewaniu pieśni "Aż się zejdziem znów" i modlitwie, braterstwo żegnając się serdecznym uściskiem dłoni, rozjechali się do swoich domów.

Za uczestników Konwencji **N. A. B.**, sekr.

MARSZRUTA Br. W. WNOROWSKIEGO.

W miesiącu Lipcu:

Windsor, Ont.	1go	Hartford, Conn.	16go
Hamilton, Ont.	2go	New Britain, Conn. ..	17go
Buffalo, N. Y. M... 4 i 5go		New Haven, Conn. ...	19go
Syracuse, N. Y.	6go	Wilkes Barre, Pa. ...	20, 21
Boston, Mass.	7go	Jersey City, N. J. ...	22go
Nashua, N. H.	8go	Perth Amboy, N. J. ...	23go
N. Brookfield, Mas. .	9go	New York, N. Y.	24go
W. Suffield, Conn. ...	10go	Philadelphia, Pa. ...	26go
Holyoke, Mass.	12go	Monessen, Pa.	28go
Willimanset, Mass. .	13go	Pittsburgh, Pa.	29go
Ludlow, Mass.	14go	Cleveland, Ohio	30go
Springfield, Mass ..	15go		

Obsługa przez Braci Mówców

W miesiącu Lipcu:

Br. A. Kutt, Buffalo, N. Y.	4-5go
Br. F. Marek, Stevens Point, Wis.	5go
Br. J. Jezuit, Grand Rapids, Muskegon, Mich. ..	5go
Br. W. Litwin, Wilmington, Del.	11go
Br. A. Cieślak, Covert, Michigan	12go
Br. W. Litwin, Baltimore, Md.	12go
Br. J. Kot, Calumet City, Ill.	12go
Br. W. Szutiak, Gary, Indiana	12go
Br. S. Kukowski, Kenosha, Wis.	19go
Br. A. Ciupik, South Bend, Ind.	19go
Br. I. J. Rycombel, South Chicago, Ill.	19go
Br. W. Stec, Milwaukee, Wis.	19go
Br. A. Ciupik, Harvey, Ill.	26go

W Sierpniu, 1953 r.

Br. S. Kukowski Stevens Point, Wis.	2go
Br. V. Rutkowski, Grand Rapids-Muskegon, Mich.	2go
Br. A. Czapla, Grand Rapids-Muskegon, Mich. ..	2go
Br. S. Polniaszek, Covert, Mich.	9go
Br. J. Jezuit, Gary, Indiana	9go
Br. J. Wojciechowski, Calumet City, Ill.	9go
Br. W. Stec, South Chicago, Ill.	16go
Br. A. Cieślak, Kenosha, Wis.	16go
Br. A. Ciupik, Milwaukee, Wis.	16go
Br. J. Rygiewicz, Chicago Heights, Ill.	16go
Br. A. Kutt, Beaver Fall, Pa.	16go
Br. J. Wojciechowski, Harvey, Ill.	23go

ODCZYTY RADIOWE

W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:

Alpena, Mich.	WATZ	1430 kil. od godz. 8:45—9:00 rano
Albany, N. Y.	WOKO	1460 kil. od godz. 9:30—9:45 rano
Auburn, N. Y.	WMBO	1340 kil. od godz. 8:45—9:00 rano
Chicago, Ill.	WGES	1390 kil. od godz. 8:45—9:00 rano
Meriden, Conn.	WMMW	1470 kil. od godz. 10:00—10:15 rano
New York N. Y.	WBNX	1380 kil. od godz. 10:00—10:15 rano
Niagara Falls, N. Y.	WHLD	1290 kil. od godz. 9:45—10:00 rano
Philadelphia, Pa.	WJMJ	1540 kil. od godz. 8:30—8:45 rano
Pittsburgh, Pa.	WPIT	730 kil. od godz. 9:30—9:45 rano
Stevens Point, Wis.	WSPT	1340 kil. od godz. 9:45—10:00 rano
Winona, Wis.	KWNO	1230 kil. od godz. 10:30—10:45 rano
Ann Arbor, Mich.	WPAG	1050 kil. od godz. 4:45—5:00 po poł.
Milwaukee, Wis.	WMIL	1290 kil. od godz. 2:30—2:45 po poł.
Cleveland, Ohio	WSPR	1490 kil. od godz. 1:15—1:30 po poł.
Ladysmith, Wis.	WLDY	1340 kil. od godz. 5:00—5:15 po poł.